

PŁOCK. Dnia 5 kwietnia 1936 r.

№14

GŁOS PRAWDY

✧ TYGODNIK MARJAWICKI. ✧

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 180-78.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

W ostatnich latach życia Słowacki przeważnie obcował z akademicką młodzieżą, która rozumiała i podzielała jego światopogląd. Do nich należał Jan Rembowski, student praw, któremu Słowacki zaraz po napisaniu „Genezis z ducha” przysłał ten utwór wraz z listem, stanowiącym obszerny komentarz i rozwinięcie myśli zawartych w „Genezis”. W liście tym poeta raz jeszcze stwierdza, że pisał pod wpływem natchnienia, że miał objawione te prawdy, które tam podał, a dla upewnienia swego przyjaciela, że objawienie to nie było halucynacją, powołuje się na swoją pracę ducha i cierpienie, które go przygotowały do otrzymania tego światła Bożego.

„Janie Nepomucenie! Najcichszy z ludzi i najsprawiedliwszy, a więc anielski bracie mój, miłujący i umiłowany... posyłam Ci „Genezis z ducha”, która mi była podyktowana nad morzem, bez przyzwolenia na to myśli moich, przy uspiionych władzach rozumu... A to Ci będzie świadectwem, że pracujemy i każdy z nas podług ducha natury przyczynia się do ostatecznego rozjaśnienia Sprawy... Do Ciebie piszę... bo wiesz, że dni moje były złe i krótkie, a w cierpieniu żadnemu z Apostołów nie ustąpiłem... a wszystkim z drogi zszedłem, abym nie był przeszkodą ludziom dobrej woli. Teraz rozwiązany jestem... A tę wiarę nową widzącą opowiadać muszę“... Słowacki zaznacza, że nauki Chrystusowej bynajmniej nie odrzuca, ale ją tłumaczy, budując swój nowy gmach wiary „na wyrozumieniu dogmatów” chrześcijańskich.

„Gdyby nie Chrystus, gdyby nie poznanie dzi-

sięjsze Jego duchowej mocy, a różnej od nas, Bożej, a jednak cielesnej natury — wyznaje, że ani kroku dalej nie moglibyśmy uczynić na drodze wiedzy... A ten dzień Genezyjski i to stworzenie człowieka na „obraz Boży” wydawałoby się wiecznym pochlebstwem Mojżesza. Dziś wszakże z pewnością powiedzieć możemy, *czem i jaki jest człowiek na obraz i podobieństwo Boga stworzony, bośmy go wyraźnie widzieli; a nie tylko już czystość moralna jego duchowej natury, ale moc twórcza, którą w ciele okazał o podobieństwie Jego z Bogiem (krom ciała) wyraźnie zaświadczać*“.

Poeta wzywa swoich przyjaciół, ażeby dopomagali sobie wzajemnie i innym ludziom do zrozumienia i rozszerzenia tej prawdy, że *wszystko przez ducha i dla ducha stworzonym jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje, ażeby przyspieszyli wybuch ducha prawdy w narodzie — a stąd wolność*“.

Olśniony objawioną mu genezyjską prawdą, zachwycony jej pięknem i logiką, tłumaczącą wszystkie zagadki bytu, pragnął Słowacki, ażeby przede wszystkim stała się ona własnością narodu polskiego, i nie wątpił ani na chwilę, że będzie popoliłą wiedzą całej ludzkości.

„Księgi te pisze do Rembowskiego, będą odtąd podstawą słowa mojego i czynu... Dziś są niby nowością — czas bliski, że staną się popoliłością wiedzy ludzkiej... Dzieciątka będą już wiedziały z pewnością, że żyły i żyć będą a w kwiatkach będą szukały przeszłości własnej... i starce w dzieciątkach onych będą szukały ludów śpiących pod miastami monumentalnych cmentarzy“...

W liście do Rembowskiemu przedstawia Słowacki dalszą pracę ducha, obleczonego w ciało ludzkie i dalszą jego ewolucję, prowadzącą aż do anielstwa, aż do doskonałego zjednoczenia z Bogiem.

„Niepodobna wszakże wierzyć w to, żeby umęczona i tak długo cierpiąca globowa natura, słowem ówczesnem wzdychając, o formę tylko grzeszną, bezsilną i nędzną dzisiejszego człowieka prosiła“.

W pracy tej rolę potężnej pomocy, według Słowackiego, spełnia Słowo Przedwieczne — Chrystus, Odkupiciel świata, Który jest „Słońcem w tej świętej logice wiary widzącej, odwiecznym wodzem i przewodnikiem Sprawy Bożej na ziemi“.

Droga ewolucji, jaką przebywa duch w ciele ludzkim, prowadząca na wyżyny Boskiej niemal doskonałości („Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“) nie ogranicza się do jednego tylko i nieprawdopodobnie krótkiego życia na ziemi. Duch ludzki pewna tu po wielekroć razy, rodząc się i umierając, aż póki nie osiągnie stopnia doskonałości, odpowiadającego jego przeznaczeniu i nie zdobędzie wszelkiej wiedzy, cnót i zdolności możliwych do osiągnięcia na tej ziemi.

Prawdę tę zasadniczą, jak i inne z niej wypływające, uważa Słowacki za podstawę wiedzy duchowej, „dnis świecąca dziwnie, bo nowe, — jutro wszelkiemu duchowi na ziemi władome, staną się powszechnością i pospolitością rozumu... Cóż za ciemnie przebyliśmy o Bracie, żyjąc na świecie, który się mądrością swoją zaszczycał, a o tych prostotach tak potrzebnych duchowi ludzkemu nie wiedział.. O! jakże próżną było rzeczą zalecać cnotę duchom, które o siłach własnych nie wiedziały... wymagać ofiary z szczęścia od istot, które żywot swój na dnie i rokli liczyły“...

W. P.

C. d. n.

Kochaj swój los

Sprawiedliwość włada wszystkim na świecie, w losach narodów i w życiu każdego człowieka.

Gdy to zrozumiałeś, zaczniesz kochać swój los.

Co czyniłeś w przeszłości — dobre czy złe — stworzyło twoją terażniejszość; co czynisz obecnie myślą, słowem i uczynkami — stworzy twoją przyszłość.

Los twój jest dzieckiem duszy twej. Kochaj swój los, a będziesz kroczył naprzód i w górę; w ten sposób zdobędziesz wolność i szczęśliwość wieczną.

Uważaj los swój za stopień do osiągnięcia stopnia wyższego. Dla wędrowca, wspinającego się na szczyty gór wysokich, każde wzgórze osiągnięte jest stopniem do dalszego podniesienia się, aż do osiągnięcia szczytu.

Spoglądaj na swój los jako na zagadkę, którą masz w życiu rozwiązać. Postępuj jak rzeźbiarz, który z twardego, bezkształtnego marmuru wykuwa posąg boskiego Apolla.

Uważaj swój los za sposobność do uczynienia ze wszystkiego czegoś lepszego, czegoś najlepszego. Ubóstwo można zamienić w bogactwo, chorobę w zdrowie; nawet nieprzyjaciela można przez odpowiednie oddziaływanie zmienić w przyjaciela.

Uważaj swój los za zadanie do rozwinięcia wszystkich sił twej duszy i osiągnięcia coraz większej doskonałości wewnętrznej i zewnętrznej. Człowiek, który panuje nad sobą, panuje także nad otoczeniem swoim.

Uważaj swój los za napomnienie, byś coraz więcej jednożył się z Bogiem, z duchem Prawdy, Miłości i Piękna. Zjednoczony z duchem tym, będziesz mógł wspaniale ukształtować swój los.

Kochaj swój los, a zdobędziesz Królestwo Pokoju i Szczęścia!

(„Hejnał“)

Kapłan, czy ksiądz?

„Wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem będzie solona? Na nie się więcej nie da, jedno aby była przez wyrzuconą i podeptaną od ludzi“ (Mat. 5, 13). Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, Który jest w Niebieskach (Mat. 5, 16). „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał: a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 19 20).

W tych kilku zdaniach, Boski nasz Zbawiciel

określił w sposób jasny i stanowczy charakter i cel ustanowionego przez Niego kapłaństwa. Ma ono więc być wyrazicielem światłości Chrystusowej, to jest odbiciem wszystkich cnót, jakimi zajaśniał Chrystus w stopniu nieskończonym: Jego zaparcia się siebie, Jego pokory, wyrzeczenia się dóbr tego świata, Jego gorliwości o chwałę Boga Ojca i Jego ofiarnej miłości. Ma ono zapomocą krzewienia tych cnót chronić świat od zepsucia, naszczepiając w duszach ludzkich znajomość i miłość Boga, a przez to szerzyć i utrwalać na ziemi braterstwo powszechne narodów, zjednoczonych pod berłem jednego Najwyższego Pasterza i Kró-

la — Jezusa Chrystusa, Który przecież wyraźnie zapewnił, że chociaż opuszcza ten świat jako Człowiek, to jednak nie przestanie przebywać z nami pod inną postacią, odczuwaną tym razem tylko przez serca, zapalone miłością Bożą i z Nim zjednoczone.

Na początku bowiem stworzenia Pan Bóg chciał, żeby każdy człowiek odbierał światło nadprzyrodzone bezpośrednio od Boga i tą drogą czerpał naukę. Ale grzech zepsuł ten cudowny organizm duchowy człowieka i pograżył go w ciemnościach, które zasłoniły w nim całkowicie zdolność widzenia i odczuwania Boga. Więc trzeba było, żeby upadły człowiek miał przewodników duchownych i nauczycieli, którzyby go oświecali i ustawicznie naprowadzali na drogę powrotną do Boga, z której tak łatwo zbacza; świecili mu przede wszystkim przykładem świętego życia, zgodnego z tą prawdą, jaką nauczają. Ale prawda ta Boża jest tak odmienna i tak wyższa od prawd, które umysł ludzki może poznać i przyswoić za pomocą wrodzonych zdolności, że trzeba było, żeby Ona sama zstąpiła z Nieba i ukazała się ludziom, by oni mogli Ją przyjąć i wzorować się na Jej życiodajnych zasadach. Nie nastąpiło to nieoczekiwanie. Na wiele wieków przedtem, zaczęli się zjawiać na tej ziemi ludzie, zwani patriarchami i prorokami, których zadaniem było przygotować lud wybrany do przyjęcia tej Prawdy pod taką postacią, w jakiej im się ukaże: wolną od grzechu i ludzkich ułomności, spowodowanych zepsuciem ich dusz i serc, i jaśniejącą tym duchem, który stanowi istotę natury Boskiej. Widzimy więc, że tę tajemniczą i dziwną wiedzę o Bogu zdobyli owi święci mężowie Starego Testamentu nie w żadnych uczelniach ludzkich, bo wiedza ich wyprzedzała i przewyższała całą wiedzę i pojęcia współczesne, ale mieli to światło wlane im przez Boga, jak świadczą o tem słowa Pisma świętego: „Będą wszyscy nauczeni od Boga“. Potem więc dopiero zjawił się Zbawiciel i ukazał nam Boga Ojca takim, jakim On jest naprawdę, to jest Miłością nieskończoną. Nauczył nas, w jaki sposób mamy odzyskać utraconą godność synostwa Bożego i urzeczywistnić na ziemi tak gorąco upragnione przez wszystkich szczęście powszechne, przeczuwane przez ludzkość w ustroju, który Chrystus zaprowadzi w nazwanem przez Siebie Królestwie Bożem. To wielkie zadanie, rozpoczęte w sposób tak doskonały przez Zbawiciela, mają prowadzić dalej Jego uczniowie i naśladowcy, na których złał moc kapłańską i których poświęcił na tak trudną i ofiarną pracę. Ale Dzieło to mają prowadzić nie inną drogą i nie innymi środkami, jak tylko temi, których użył Chrystus; mają kroczyć Jego śladami. Wszystkie bowiem inne, ludzkie środki, jako nie pochodzące od Chrystusa, są zwodnicze i nie tylko że nie prowadzą do tego Bożego celu, ale są szkodliwe dla dusz.

Po krótkim jednak i świetnym okresie życia

pierwotnego Kościoła, ożywionego duchem Chrystusowym i wiernego zasadom Ewangelji świętej, pierwiastek ludzki zaczął się powoli wkradać do organizacji Kościoła; a w miarę tego, jak duch pierwotnej prostoty, zaparcia się siebie i miłości wygasał w środowiskach chrześcijan, zaczęto powoli usuwać postać Chrystusa z umysłów i serc ludzkich i zaprowadzać w Kościele taki system, jaki Zbawiciel nasz wyraźnie potępił i przed którym ostrzegał swoich wiernych. System ten utrwalił się w Kościele i dotrwał aż do naszych czasów. Polega on na tem, że przykazania i rozporządzenia ludzkie są uważane za bardziej obowiązujące od przykazań i praw Boskich i że Chrystus Pan nie ma w swoim Kościele prawa głosu, jedno ci, którzy Go „zastępują“, chociaż Bóg ich do tego nigdy nie upoważniał. „Obłudnicy — gromił ich za to Chrystus — dobrze prorokował o was Izajasz, mówiąc: Ten lud czei Mię wargami, ale serce ich daleko jest ode Mnie; lecz napróżno Mię czczą, ucząc nauk i rozkazań ludzkich“ (Mat. 15, 7, 8). To też pierwsi wielcy kapłani i uczniowie Pańscy, zwani Apostołami i Ojcami Kościoła, w swych pismach mieli jedynie tylko na względzie Chwałę Bożą; ich nauki tętną głęboką znajomością i miłością Chrystusa i w Nim tylko widzą źródło odrodzenia i zbawienia naszego. Ale po nich, gdy Kościół zaczął się już chylić do upadku, ilość takich kapłanów zaczęła coraz bardziej maleć, a na ich miejscu zaczęli się zjawiać na wszystkich stanowiskach księża, począwszy od skromnych proboszczów aż do papieży włącznie, już nie w charakterze uczniów i sług Bożych, ale jako funkcjonariusze i „księżęta“ Kościoła, który powoli zaczął się wzorować na organizacji świeckich państw, aby ostatecznie stać się takim samym państwem świeckim, tylko zlekka pociągniętem pokostem chrześcijańskim dla przynęty. Kapłani Chrystusowi, pamiętając na słowa Chrystusa Pana, że „Królestwo Moje nie jest z tego świata“, prowadzili dusze ludzkie do znajomości i miłości Pana Jezusa, ucząc je zasad Ewangelji świętej, których zachowanie podaje dusze pod bezpośrednią władzę Chrystusa. Księża zaś głoszą bezustannie: „Kościół, Kościół, Kościół to Boży jest, trzymajcie się Kościoła, to jest tej organizacji, w której oni rej wodzą, i która im zapewnia władzę i dobrobyt na ziemi. Kapłani Chrystusowi, wierząc, że Chrystus pozostał z nami po wszystkie wieki żywy i prawdziwy, jak to Sam zapewnił przed Swojem Wniebowstąpieniem, starają się tak żyć, żeby móc odczuwać Jego obecność pod postaciami Sakramentalnemi, a potem pomagać wiernym do takiego rozwoju duchowego i do postępu w doskonałości chrześcijańskiej; zaś księża uczynili człowieka im podobnego źródłem wiary i zbawienia, a dążenie do znalezienia i umiłowania Chrystusa Żywego uznają jako herezję i odszczepieństwo od „wiary“. Kapłani Chrystusowi, wpatrzeni w Boską Postać Zbawiciela, starają się Go naśla-

dować w Jego oderwaniu się od rzeczy tego świata, w Jego ubóstwie, bezinteresowności i poświęceniu się dla dobra bliźnich; księży zaś wolą naśladować swoich „książąt kościoła” i odmierzają pomoce duchowe za brzęczącą monetę, używając wszystkich środków, aby zapewnić sobie władzę i dobrobyt nieraz z krzywdą ubogich wdów i sierot. Kapłani nie wyklinają nikogo i nie skazują na ogień piekielny, bo widzą, że Bóg sędzi dusze nie na podstawie dekretów „świętej” Inkwizycji, ale na zasadzie praw Ewangelji, która normuje stosunek duszy do Pana Boga zupełnie inaczej, aniżeli to czyni teologia ludzka. Natomiast księży skazują na potępienie takich ludzi, którzy, nie mogąc znaleźć drogi do Boga w urzędowych ceremoniach kościelnych, albo w praktykach, przeciwnych nieraz zasadom Chrystusowym, szukają Prawdy poza granicami wpływów kleru oficjalnego kościoła, co kler ów uważa za rzecz szkodliwą dla jego interesów materialnych. Kapłani wyężdżają swoje siły, aby zwalczyć grzech, będący źródłem nieszczęść ludzkich i zniewagą Boskiego Majestatu, a szerzyć znajomość praw Boskich; księży zaś czynią odwrotnie: za grzech uważają wyłamywanie się z pod ich władzy, szkodliwej dla

Sprawy Bożej, a tolerują lekceważenie najbardziej istotnych przykazań Boskich, gdy to w niezem nie narusza ich wpływów i dochodów. Nakoniec kapłani Chrystusowi, pamiętając na Słowo Boże: „Jam jest zapłatą twoją zbyt wielką”, służą Panu Bogu z miłości ku Niemu, a nie dla „sprośnego zysku”; księży zaś, za swoje czynności kościelne wolą zapłatę w pieniądzu tak samo, jak czynią ludzie w innych przedsiębiorstwach świeckich i w handlu.

Niechże teraz każdy chrześcijanin powie, kogo Chrystus uważa za Swoich uczniów i sług Bożych, którym obiecał „odkazać” Królestwo Niebieskie?

Brat M. Jakób Łuszczowski.

Mówić źle o drugich — jest to rozpowszechniać zło w świecie. Obciążamy umysł nasz wszystkimi krytykami, potępieniem, pogardą niechęcią, którą otaczający nas sypią na głowę nieobecnego, a to z przyczyny czynu, którego pobudki są nam zgola nieznane. Nie znamy bowiem natury, ani doniosłości nawet własnych naszych czynów... Mówiąc, jabym tego nigdy nie zrobił, — jest to rzucić wyzwanie siemu.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Dnia 28 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie komisji budżetowej w Sejmie, które miało na porządku dziennym przede wszystkim sprawy poprawek, poczynionych przez Senat w ustawach, przyjętych przez Sejm.

Przyjęto sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków państwowych za rok budż. 1933/4 z wnioskiem N.I.K. o zatwierdzenie rachunków i udzielenie rządowi absolutorjum.

Sprawozdanie o zmianach, wprowadzonych przez Senat do projektu ustawy skarbowej z preliminarem na rok 1936/7, przyjęto według referatu pos. Miedzińskiego.

Aresztowanie komunistów. W Zamościu w czasie pogrzebu komunisty A. Gruglera i członka Bundu A. Szyfra uczestniczący w nim komuniści usiłovali urządzić demonstracje. Policja aresztowała kilku wywrotowców.

W pow. olkuskim wojew. kieleckiego aresztowano dwie kobiety, kolportujące nielegalne pisma komunistyczne. Następnie aresztowano jeszcze dwie osoby, u których znaleziono materiały obciążające.

W Grodnie sąd okręgowy wydał wyrok skazujący za działalność komunistyczną 5 osób po 4 lata więzienia i 2 osoby po 3 lata. Wszystkich z pozbawieniem praw na 5 lat oraz 7 osób po 1 roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 3.

Po zakończeniu trwającej w ciągu pięciu dni rozprawy w sądzie okręgowym w Białymstoku, w której na ławie oskarżonych zasiadło 39 osób za działalność w Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, zapadł wyrok. Główni przywódcy podczas rozruchów we wsi Rajsk i najczynniejsi działacze komunistyczni na terenie pow. bielskopodlaskiego — Teodor Sawieki i Jan Ostrowski skazani zostali po 10 lat więzienia; Mikołaj Tymiański, Jan Szymański i Teodor Konachowicz — po 8 lat więzienia; Konstanty Artemiuk, Aleksander Kondraciuk, Bazyl Siemieniuk, Kornilo Pawluczuk i Mikola Jasiuk — po 6 lat, pięciu oskarżonych — po 3 lata, reszta — od 6 miesięcy do 2 lat.

Paweł Czerwiński, który kiedyś odgrywał bardzo czynną rolę w ruchu komunistycznym i przed sądem znalazł się, jako oskarżony, demaskując podczas zeznań działalność całej partji i najczynniejszych działaczy — zwolniony został od kary; brat stryjeczny Czerwińskiego, Michał, został niewinny. Dwóch oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy aresztowano po wyroku. Czterech, odpowiadających z więzienia, zwolniono. Wobec wszystkich zastosowano amnestję w jednej trzeciej. Kilkanaście osób pozbawiono praw od 5 do 10 lat.

Ostatnio w Krakowie i niektórych sąsiednich powiatach odbyły się liczne strajki, odznaczające się ostrym przebiegiem. W związku ze straj-

kiem szewców-chałupników, trwającym od 8 b. m. policja zatrzymała 40 osób pod zarzutem działalności komunistycznej. Dnia 11. III. r. b. strajkujący dążyli do utworzenia nielegalnego pochodu, który policji udało się rozpedzić. W dniu 17 marca w Krakowie w fabryce wyrobów gumowych „Semperit” robotnicy zastosowali okupację, żądając podwyżek. Do dnia 23 b. m. odbywały się zgromadzenia agitacyjne, mające na celu urządzenie pochodów demonstracyjnych. Rada Zaw. Socjal. Związków zapowiedziała na ten dzień w Krakowie i powiecie Krakowskim stawk demonstracyjny. Dnia 23 b. m. odbyło się zgromadzenie strajkujących w liczbie 4.000 ludzi. Potem uczestnicy udali się w stronę rynku. Przed gmachem województwa ustawiły się oddziały policji, wskutek czego tłum zatrzymał się pod Barbakanem, atakując policję gradem kamieni i cegieł. Policja użyła w obronie broni palnej. Wskutek tych krwawych zajęć z ramienia Rządu zostali delegowani do Krakowa Główny Inspektor Pracy oraz Dyrektor Departamentu politycznego Min. Spraw Wewn., którzy rozpoczęli badanie przyczyn tych tak ostrych nieporozumień pomiędzy dyrekcją fabryk a elementem robotniczym. Według urzędowego komunikatu lista ofiar tragicznych zajęć przedstawia się następująco: zmarłych — 8 osób; rannych, przebywających w szpitalu — 17 osób; rannych, przebywających w domu — 9 osób. Dn. 25 b. m. odbył się uroczysty pogrzeb zabitych, w którym wziął udział 30-tu tysięczny tłum. Przepięgały delegacje związków robotniczych ze sztandarami i wieńcami, nietylko miejscowe ale i z fabryk prowincjonalnych. Podczas pochodu grały orkiestry kolejarszy i tramwajarzy. Podczas uroczystości panował zupełny spokój. Nad grobem na cmentarzu w Rakowicach przemawiał m. in. poseł Arciszewski, przybyły specjalnie z Warszawy. Słowa jego wywołały entuzjazm słuchaczy. O godzinie 3-ej rozpoczął się w mieście normalny ruch.

Łądowanie pod Łomżą. Późnym wieczorem nadeszła do Jabłonny wiadomość o losach balonu „Warszawa II”. Według depešy, podpisanej przez kpt. Burzyńskiego, łądował on szczęśliwie we wsi Strykowa Góra gminy Chlebotki o 20 klm. na wschód od Łomży. Czas łądowania godz. 14.03. Przypuszczalnie osiągnięta wysokość 10.000 metrów.

Dowiadujemy się dalszych szczegółów o losie kpt. pilota Burzyńskiego i profesora Jodko-Narkiewicza.

Lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych bardzo pomyślnie. Wyśokościomierze wykazały zgórą 10.000 m. osiągniętych przez balon. Na wysokości tej lotnicy czuli się zupełnie dobrze, a inhalatory tlenowe działały bez zarzutu. Również podczas całego lotu działały bez zarzutu przyrządy naukowe.

Prof. Jodko-Narkiewicz wyraził zadowolenie z badań, dokonanych przez siebie.

Przy łądowaniu wszystkie przyrządy wyszły bez najmniejszego uszkodzenia tak, że cel lotu został całkowicie osiągnięty. Przed łądowaniem na spadochronach lotnicy spuścili butle od tlenu i baterję od inhalatorów.

Lotnicy podkreślają uczynność miejscowych władz, które z całą gotowością niosły pomoc przy zabezpieczeniu, składaniu i transporcie balonu oraz przy odnalezieniu i zabezpieczeniu przyrządów pokładowych.

Niemcy. Odpowiedź na propozycję państw lo-karneńskich Niemcy uzależniły od wyniku wyborów, które nastąpiły 29 b. m.

Hasła wyborów określiła zwięźle prasa niemiecka: 1) Udzielenie aprobaty polityce suwerenności, której uwieńczeniem było zniesienie strefy zdemilitaryzowanej, 2) wyrażenie wdzięczności kancelarzowi za trzyletnią odbudowę Niemiec, 3) stwierdzenie, że ujawniona przez kanclerza Hitlera wola pokoju jest również wolą całego narodu niemieckiego, 4) votum zaufania dla kanclerza, które umacnia go w jego walce dla dobra Niemiec.

Na wszystkich domach, tramwajach, autobusach i samochodach powiewały w niedzielę flagi ze swastyką. Na stacjach kolejowych, wzdłuż szlaków, prowadzących do Berlina, głośniki wzywały podróżnych do oddania głosu.

Wyniki głosowań. Urzędowe tymczasowe wyniki głosowań wyborów do Reichstagu przedstawiają się następująco: uprawnionych do głosowania — 45.408.191 głosowało — 44.932.039 czyli 98,95 proc. Za listą kanclerza Hitlera wypowiedziało się głosów — 44.389.146. Przeciwno liście 542.898 — czyli w procentach: za listą: 98,95 proc., przeciwko — 1.21 proc.

Anglja. Echa wyborów niemieckich.

Prasa angielska jednomyślnie podkreśla wątpliwości co do wartości odbytego aktu głosowania. „Times” oświadcza, że inny rezultat nie był wogóle możliwy. Ludziom, znajdującym się po za granicami Niemiec trudno jest zrozumieć potrzebę całej tej procedury. „Wybory były farsą” — oznajmia „Times”. Jako próba zaufania narodu do obecnych przywódców, akt wyborczy obciążony był metodą kontroli państwowej i niemożliwością złożenia głosu przeciw liście rządowej. Nawet wstrzymanie się od głosowania lub zniszczenie kartki do głosowania wymagało w tych warunkach nadzwyczajnej odwagi: „Times” nawołuje Hitlera, aby wzmocnienie swego stanowiska w Niemczech wykorzystał w celu przyczynienia się do ugruntowania pokoju europejskiego.

Włochy. Oddziały włoskie przekroczyły rzekę Takasse i posuwają się naprzód w rejonie pomiędzy Uoldebba i Tzellemti dotarły do Addi-Arcaci w dniu 10 marca. Dn. 29 marca, przewyciężając

znaczne trudności terenowe. Włosi zajęli miasto Debarek, centrum handlowe tego rejonu. Trzeci korpus zajął miejscowość Socota — punkt węzłowy dla karawan na skrzyżowaniu dróg, wiodących do Dessie, Addis-Abeba, jeziora Tsana i Godzamu. Jeden z samolotów na froncie erytrejskim nie powrócił do swej bazy.

Krwawe zajęcia na granicy Mongolji. Agencja Tassa donosi z Ulan-Bator, że oddział japońsko-mandżurski na 7-miu samochodach ciężarowych

i jednym samochodzie zaatakował mongolską straż graniczną w Adykdolon. (Miejscowość ta jest położona o 45 klm. od granicy). Graniczny posterunek mongolski Bulundersu, położony w odległości 8 klm. od granicy, a odległy o 50 klm. od Adykdolon, został jednocześnie zaatakowany przez inny oddział japońsko-mandżurski, który przybył dwoma samochodami ciężarowymi. Straż graniczna mongolska po otrzymaniu posiłków, odparła napastników, którzy spowrotem przekroczyli granicę, ponosząc straty w zabitych i rannych.

Z kroniki parafjalnej

Sprawozdanie z Grębkowskiej i Czerwonkowskiej marjawickich parafij

C. d.

Nie wszyscy jednak parafjanie dawali składki na budowę kościoła i innych budynków. Zaledwie $\frac{2}{3}$ a najwyżej $\frac{3}{4}$ parafjan uczestniczyło w składkach. Niewpłacone sumy pokrywane były z wkładów oszczędnościowych i pożyczek od parafjan. Dług parafjalny przed wojną wynosił 20.000 rubli. Dług ten spłacany był częściowo przez klasztor miejscowy w ciągu wojny. Po zlikwidowaniu pamiętnych zakupów na weksle w Warszawie 1925 roku, zarządzonych przez byłego naszego zwierzchnika Kowalskiego, zobowiązania parafjalne osiągały 32.000 złotych polskich. Po sprzedaniu gruntów, które klasztor otrzymał od przyjętych na dożywianie kilku bezdzietnych małżeństw-staruszków, dług ten został prawie spłacony, bo obecnie wynosi mniej niż półtora tysiąca złotych.

Budżetu parafjalnego Zarząd parafji nie układa z tej przyczyny, że w obecnych czasach nie można liczyć na żadne stałe dochody oprócz taek niedzielnej, która obracana jest na światło, wino, opłatki, kadzidło itp. codzienne wydatki kościelne.

Ogólne zebrania parafjalne odbywają się w parafji Grębkowskiej corocznie, a gdy zajdzie potrzeba, to i częściej. W obradach ogólnych zebrań zazwyczaj uczestniczy niewiele więcej członków, niż tego wymaga jako minimum ustawa parafjalna. Na ostatniem, wyjątkowo liczny zebrań parafjan, które odbyło się d. 23 czerwca 1935 r. dokonany był wybór członków Zarządu parafji i zaprotokółowane zostały, jako przyjęte przez ogół tutejszej parafji, postanowienia Kapituły Generalnej z d. 29 stycznia 1935 r. w sprawie złożenia z urzędu b. arcybiskupa Kowalskiego, wyboru nowego Przełożonego i wprowadzenia synodalnego ustroju w naszym Kościele Marjawickim. Ogłoszone już zostało nowe ogólne zebranie parafjan na dzień 25-go marca celem wciągnięcia do uchwał parafjalnych postanowień Zjazdów Okręgowych Zarządów parafjalnych oraz postanowień miejscowej Rady Parafjal-

nej, które zostały wydrukowane w № 1, 2 i 3 „Głosu Prawdy“ roku bieżącego.

Marjawityzm w tutejszej parafji wprowadził br. biskup M. Franciszek Rostworowski, jako proboszcz sąsiedniej, wówczas jeszcze rzym. katolickiej parafji w Wiśniewie. Po oddzieleniu się od rzymskiego Kościoła parafjanie tutejsi znosili wielkie przesładowanie. Rzym. katolicy urządzili pogrom, w czasie którego jeden marjawita, Adam Kostka poniósł śmierć męczeńską, nie chcąc wyrzec się Marjawityzmu. Pogrom ten w Grębkowie miał miejsce d. 10 lipca 1906 r. Parafjanie tutejsi utracili wówczas kościół w Grębkowie i rozpoczęli budowę swego własnego kościoła, który d. 8 grudnia tegoż roku został poświęcony i rozpoczęły się w nim nabeżeństwa.

Do roku 1911 w całej gminie Grębkowskiej nie było ani jednej szkoły. Dopiero w owym roku pierwsza nasza parafja założyła szkołę początkową, która do wojny i w czasie wojny miała charakter szkoły rządowej, a później prywatnej, utrzymywanej kosztem miejscowego klasztoru aż do roku 1931. Dłużej kryzys nie pozwolił klasztorowi utrzymywać tej szkoły, a ponieważ rodzice dzieci, korzystających z tej szkoły, też nie pomagali w jej utrzymaniu, została więc ona zlikwidowana. Oprócz szkoły klasztor utrzymywał przez długie lata ochronkę dla małych dzieci. Przez wszystkie te lata t.j. od 1915 r. do tej pory klasztor utrzymuje również schronisko dla sierot i przytułek dla starców i kalek.

W parafji istnieje organizacja Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjusze“, ale młodzież tutejsza pod wpływem rzym. kat. młodzieży, z którą się przyjaźni, nie daje się zorganizować w wielkiej liczbie. Miejscowe oddziały Straży Pożarnej i Związku Strzeleckiego obejmuje na terenie parafji młodzież bez różnicy wyznania.

Klasztor ma swój sklep spożywczy.—Obowiązek organisty spełnia siostra zakonna M. Bożenna. Lekcyj religji w 5 szkołach powszechnych w parafji udzielam osobiście.

Duch religijny w parafjach po rozpoczęciu Re-

formy podniósł się naogół znacznie, ale większość męskiej młodzieży marjawickiej jest obojętną religijnie. Zwolenników Kowalskiego jest tu zaledwie kilka osób w całej parafji, ale i ci nie chcą jawnie za takich uchodzić i wolą zaliczać się do ogółu parafjan. Przedstawicielem parafji w Dozorze Szkolnym jest jeden z członków Zarządu parafji. Kilku parafjan należy do Rady gminnej; jeden zaś br. Aleksander Śledziwski jest wójtem gminy Ossówno; ja też należę do Rady gromadzkiej w Żarnówce.

2. Marjawicka parafja Czerwonka ma na własnym placu, podarowanym przez ś. p. Andrzeja Kowalczyka, kościółek, pobudowany z drzewa w r. 1911 kosztem parafji, wynoszącym około 5,000 rubl. Pokryty jest blacha. Prezbyterjum kościoła jest wewnątrz otynkowane pomalowane polichromją. Domu

parafjalnego oddzielnego nie ma, ale są przy kościele mieszkania. Ogród owocowy i warzywny zajmuje blisko 2 morgi. W nim dom klasztorny z Żarnówki pomieścił swoją pasiekę, bo tu lepsze jest miejsce dla pszczół, niż w Żarnówce.

Dnia 1 grudnia 1935 roku odbyło się ogólne zebranie parafjalne, na którym przyjęto postanowienia Kapituły Generalnej z d. 29 stycznia 1935 r. i wykreślono z listy członków parafjalnych 4 rodziny, jako będących zwolennikami Kowalskiego; nadto kilku mężczyzna pozbawiono prawa głosu za niepraktykowanie życia marjawickiego.

Do parafji w Czerwonce należy obecnie przeszło 100 osób. Odległość kościoła w Czerwonce od Żarnówki wynosi około 12 kilometrów.

Wież Żarnówka d. 23 lutego 1936.

Proboszcz ks. *Franciszek Miazga*.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

„Jakie myśli i uczucia obudza we mnie reforma?”

Gdy wspominam o reformie, staje mi w myśli nasza Założycielka. Wszak już przy Niej przeżywaliliśmy pierwszą i wielką reformę. Ona z najczulszą miłością macierzyńską przeprowadziła ją między nami. I św. Franciszek codziennie przemawiał do braci, nawołując ich do pokuty temi słowami: „Bracia nawróćmy się”. Każda sprawa wymaga ciągłego czuwania i ciągłej naprawy. Biedne społeczeństwo, które nie powraca często do reformy, a biedniejsze i nieszczęśliwsze — które nie czuje jej potrzeby.

Na czym polega reforma ducha? Naprzód na przyznaniu się do winy, a potem na wypełnianiu przykazań miłości.

Marjawici po pierwszych latach zapалу i gorliwości prędko ostygli. Dlatego jak niegdyś Pan Jezus nawoływał Apostołów do skupienia i modlitwy mówiąc: „Pójście i odpocznijmy maluszko”, — tak i nas po pierwszych latach wytężonej pracy, po przeżyciu napaści na nas i pogromów, po odebraniu nam kościołów i zabudowań parafjalnych przez rząd rosyjski przemocą i wojskiem na rzecz kościoła rzymskiego, po zorganizowaniu naszych parafji i pobudowaniu kościołów i kaplic — Założycielka nasza wezwwała nas uroczyście do pokuty i reformy ducha.

Stało się to w grudniu 1911 r. Kościół Marjawicki był już uformowany i na biskupów byli wyświęceni przez staro-katolików naprzód ks. Jan Kowalski, a potem ks. Roman Próchniewski i ks. Leon Gołębiowski. Założycielka nasza po odprawieniu rekolekcji poleciła biskupowi Jakóbowi oznajmić nam kapłanom, że mamy wszystkie wypowiadać się u niego z całego życia. Biskup Jakób w Warszawie na Karolkowej, dokąd przy-

był zaraz po Bożem Narodzeniu, przeczytał zgromadzenemu kapłanom Objawienia, jakie otrzymała Mateczka, i przywiózł nam list od Niej. Objawienia te zrobiły na nas niesłychane wrażenie. Groziły nam śmiercią, jeśli pokutować nie będziemy. Pamiętam żywo tę chwilę, gdy ojciec Bazyli, dusza pałająca gorliwością o Chwałę Bożą, zdjął pierścień, jaki otrzymał po uroczystych ślubach zakonnych, i oddał bp. Jakóbowi na znak, że nie godzien się cauje go nosić. Tegoż dnia do późna wieczorem spowiadaliśmy się wszyscy z całego życia przed br. bp. Jakóbowem i przepisywaliśmy przywiezione objawienia, uważając je za poselstwo, przysłane nam z nieba. Po śmierci naszej Założycielki objawienia te zostały wydrukowane w książce: „Dzieło Miłosierdzia”, ale, nie wiem dlaczego, list, który Ona wtedy do nas napisała, jedyny, jaki nasza Założycielka pisała „Do wszystkich Ojców”, wydrukowany nie był. List ten, przepisany wtedy przeze mnie z oryginału, tutaj przytaczam:

„Jeszcze raz proszę wielbnych Ojców, aby całą sprawę odnowienia waszego przeprowadzili w głębokim skupieniu ducha i ścisłym milczeniu, nie rozmawiając o tem nawet między sobą, bo taka Wola Boża, aby się stało „Milezenie wielkie, jakoby pół godziny.” Ojcowie, którzy chcą, mogą się wypowiadać u O. Jakóba, albo u O. Michała, tych wam Pan przeznacza. Potem powiem, co macie dalej czynić. Ja będę się modlił za Ojców, żeby się szczerze nawrócili przez spowiedź św. i przez porzucenie okazyj, które was oddaliły od Boga. — Niema też Woli Bożej, żebyście o mnie mówili i bronili mnie. — Całuję ręce i sama proszę o modlitwę”.

Sługa M. F.

Było to w rok po odstępstwie ks. Wa-
clawa Żebrowskiego (O. Szezepana). Ojcowie
nasi zastosowali się do tego listu jak najściślej.
Jeden do drugiego nie wspominał o tem, ce-
śmy wspólnie usłyszeli. Natomiast wszyscy jeździli
do Felicjanowa, gdzie wtedy przebywała Mateczka
i tam odbierali od Niej dalsze wskazówki, składając
ślub pełnienia Woli Bożej.

Tymczasem przez cały ten rok 1912. br. bp. Ja-
kówb objeżdżał wszystkie marjawickie parafje i od-
prawiał z ludem rekolekcje, które pod kierunkiem
Mateczki w Felicjanowie napisał. Kapłani zjeżdża-
li się gromadnie i po całych nocach ludzi z całego
życia nanowo spowiadali. Było to przygotowaniem
do grożącej kary Bożej, która nastąpiła z wyba-
chem wojny wszechświatowej. W ciągu jednego
roku bp. Jakób nie zdążył odprawić rekolekcij
we wszystkich parafjach; zakończyły się one do-
piero w grudniu 1913. r. Przy końcu tego roku w
dzień św. Jana Ewangelisty i ja ślub pełnienia
Woli Bożej w ręce Mateczki złożyłem. Była to
chyba najuroczystsza i najsześliwsza chwila w mem
życiu.

Obecna reforma, z łaski Bożej rozpoczęta, po
tylu cierpieniach i walkach, po tylu nadziejach i za-
wodach — dziś, w 25 rocznicę owej pierwszej re-
formy, miejmy w Bogu nadzieję i pewność, że za-
kończy się najsześliwszą i najuroczystszą chwilą
dla całego naszego Kościoła. Bóg, Któremu podo-
bało się przeprowadzić nas przez straszliwą noc
ciemności, w czasie której przyswlecała nam tylko
żywa niezachwiana wiara, nie omieszka spełnić to,
co obiecał, i da moc Kościołowi naszemu, aby ser-
ca ludzkie pozyskał dla Utajonego w Eucharystji
Chrystusa, aby ziemia cała rezbrzmiewała Chwałą
Bożą. On Sam odejmie niesławę od Domu nasze-
go i Sam doprowadzi Dzieło Swoje do końca.

M. Stanisław.

26 marca 1936 r.

Wrażenia z ostatnich rekolekcij

Zwyczajem dawnych lat, w czasie Wielkiego
Postu nasi Przełożeni i starsi kapłani przewodni-
czą rekolekcjom we wszystkich marjawickich pa-
rafjach. Skutek tych ćwiczeń duchownych różny
bywał w różnych latach, zależnie od faktów, jakie
ostatnimi czasy przeżywał nasz Kościół. W ze-
szłym miesiącu miałem sposobność odwiedzić na-
sze parafje w okręgach łódzkim, warszawskim oraz
podlaskim i ze spokojem mogę stwierdzić, że w
duszach naszego zespołu dokonywa się jakaś grun-
towna przemiana. Niezwykła powaga duchowego
nastroju wśród braci i sióstr naszego ludu, gorliwość

w uczęszczaniu na ćwiczenia mimo mroźnego po-
wietrza, poprostu wchłanianie prawd Bożych, gło-
szonych przez kapłanów, — wszystko to świadczy-
ło o szczególnie łaskawem błogosławieństwie Naj-
wyższego Pasterza, Który najwidoczniej zlewał je
na pracowników w Jego winnicy. Można z pocie-
chą powiedzieć, że nastąpił zwrot ku lepszemu w
naszych parafjach. W konferencjach z ludem, poza
kościółem, dała się zauważyć niezachwiana wiara
w boskość Dzieła Miłosierdzia, — zrozumienie głę-
bokie, że jedynym Pasterzem dusz jest tylko Sam
Pan Jezus Utajony w Boskiej Eucharystji, że tyl-
ko w Nim należy szukać życia dla ducha, bez żad-
nych mniemanych pośredników. Nadto dała się za-
uważyć ufność w Nieustającą Pomoc Maryi i zro-
zumenie potrzeby wzywania tej Pomocy we wszy-
stkich potrzebach ducha. Pozatem doznawało się
ogromnej pociechy z tej miłości, jaką widać wśród
ludu marjawickiego dla braci kapłanów i wzajem-
nej miłości, która wiąże ten kochany lud, po tych
ciężkich doświadczeniach, w jedną rodzinę, co nie-
omylnym jest znakiem działania Ducha Bożego.

Słowem ustała obojętność dla Sprawy Bożej,
z wątpienie, próżne gadanie i krytyka, która łatwiej-
szą jest od wysiłków w pracy wewnętrznej nad
duchem i ofiarnej miłości dla Boga i ludzi. Znać,
że leziesz Boży przeorał te drogie nam dusze i
wyrwał z nich zielsko, — że łaska Boża tchnęła
w nie nową wiarę i część dla Utajonego Boga i Je-
go Matki, że dała im szczerze postanowienie do wy-
siłku nad trwałem ćwiczeniem się w czynnej miło-
ści bliźniego. Oby to ożywienie dusz, pod działa-
nłem Słońca Eucharystycznego dało męczennikom
Wielkiej Idei wytrwanie w mozolnej pracy dla
triumfu Boga na ziemi.

Uczestnik.

Naprzód

My chcemy walki, lecz nie tej krwawej.
Co świat zwierzęcym napelnia wrzaskiem,
Co w liczbie morderstw szuka swej sławy
I krwawym dumna oklaskiem;
Nie tej, co pośród dzikiej zamieci
Ogniem i miezem burzy i strasy;
My chcemy walki, co kraj oświeci
Od piwnic aż do poddaszy;
Co kraj oświeci wiedzy światłością,
I w której duchy nasze zmeżniają,
Walki, dla której świat jest miłością —
Zimna rozwaga nadzieją! —

Óchorowicz.

Całe nasze dostojeństwo polega na myśli. Ucz-
my się dobrze myśleć.

Pascal.